Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Hod II. Wilnia, červień 1935 h. Nr. 6.



MIESIAČNY ČASAPIS DLA BIEŁARUSKICH DZIETAK.

* * *

Nie adna para hodu nia moža raŭniacca z viasnoj, jakaja stolki radaści prynosie kožnamu čałavieku. Najbolš jaje chiba adčuvajuć dzieci. Z prychodam viasny zvalniajuć ich sa školy, kab praz leta nabrali siły da novaj pracy ŭzimku.

Knižki, sšytki, usie prybory školnyja iduć u kut adpačyvać, a dzieci rassypajucca pa poli, lesie, kab naciešycca krasoj pryrody. A ci bačycie, dzietki, kolki ŭ hetaj pryrodzie charastva, ci adčuvajecie, jakija vy ščaślivyja, što možacie być z jej razam. Zrazumieli-by ŭsio heta, kab bačyli, jak žyvuć dzieci ŭ mieście, jakija nikoli nia byvajuć na vioscy. Jany, aprača muroŭ vysokich i bruku, ničoha bolš nia bačać. Navat sonca i toje z za muroŭ vielmi redka pakazvajecca, na małym skrajku nieba. A što havaryć ab lesie, palach i łuhach parosšych kvietkami, nad jakimi čuvać biespierarynny śpieŭ ptušak.

Niama bolšaj radaści dla miestavych dziaciej, jak vyjści choć raz uletku za miesta i spatkacca tam z pryrodaj. A vy, dzietki, uvieś čas prabyvajučy siarod pryrody moža nie razumiejecie, jakija vy ščaślivyja. Kab vy viedali ab hetym, nia mučali-by ani ptušak, nia buryli-b hniozdaŭ, nia mučyli-b matylkoŭ i nie łamali dreŭ, bo ŭsio, što žyvie ŭ pryrodzie, Boh stvaryŭ na karyść i paciechu ludziej, a my heta musim šanavać i nia niščyć My pavinny lubić pryrodu, bo lubiačy jaje i svaju rodnuju viosku, palubim cełу naš kraj — Biełaruś.

„Pryjacielka".

Na poli ŭviasnu.

Lublu ja pryvolle
Šyrokich paloŭ,
Zialonaje mora
Bujnych kałasoŭ.

I jhrušy staryja,
Što ŭ žycie šumiać,
Zialonyja miežy,
Dalokuju hładź.

Lublu pazirać ja
Na pole viasnoj,
Jak vietryk žartliva
Pływie zbažynoj.

Kałyšacca žyta,
Radami biažyć,
Pływie biazustanku
I cicha šumić.

Jakub Kołas.



Jakub Kołas, niedaścihnuty mastak pry apisyvańni pryrody i žyćcia Biełarusi.

N i o m a n

Ljecca Nioman pamiž horaŭ
Śvietły, čysty, jak z rasy,
Nakapaŭ jon jam i horaŭ,
Honić vadu praz lasy.
Kolki raz rybacki čovien
Na hrudzioch tvaich hulaŭ!...
Hoj, ty, Nioman, bystry Nioman,
Kolki dum ty mnie nahnaŭ!
Ŭ cichi viečar nad taboju
Dudka płakała nia raz
I kaciłasia ślazoju
Pieśnia ŭ rańni letni čas.
Nad taboju miesiac kruhły
Ŭ jasnym niebie cicha płyŭ
I z taboj, vysoki, smuhły
Les cichutka havaryŭ.
Pierarezaŭ ty kraj rodny
Biełarusa — mužyka...
O, naš čysty, naš svabodny
Nioman, bystraja raka!

Jakub Kołas.

Jakuju karyść prynosiać nam ptuški?

Raz pašoŭ vučyciel z svaimi dziećmi ŭ pole. Vyšaŭšy z dušnaj škoły na pryvolle, na prastor, dzieci viesiała biehali, kryčali, dahaniali adzin adnaho. Ich maładyja hałasy radasna raźlivalisia ŭ poli. Raptam vylecieła z pad noh vučniaŭ ptušačka. Adzin vučań padniaŭ užo kamień, kab špurnuć im u jaje. U jaho nia było ni złości, ni žadańnia zabić biednuju ptušačku, a prosta tak chacieŭ kinuć kamieniem, bo ruki śviarbieli. I mahło stacca, što kamień hety papaŭ-by ŭ niavinnaje Božaje stvareńnie.

Vučyciel zaŭvažyŭ heta i strymaŭ vučnia.

— Kiń kamień! — skazaŭ vučyciel. Vučań kinuŭ kamień na ziamlu.

— Nu, a ciapier ty skažy nam, za što ty chacieŭ zabić ptušačku?

Vučań maŭčaŭ, apuściŭšy vočy. Jon i sam nia moh rastłumačyć sabie, za što jon chacieŭ zabić ptušku.

— Ptuški — našyja dobryja pryjacieli, — skazaŭ vučyciel. I nie haniać i bić ich treba, a treba staracca dać im prypynak, apieku, lubić ich. Ptuški baroniać našyja sady, pa-

li, hai, lasy ad škodnych čarviej i mošak. Kab nia było ptušak, to raźviałosia-b tak mnoha čarviej i mošak, što ad ich pahinuła-b usia praca haspadara. Ci za heta treba haniać i źništažać ptušak?

A kolki charastva i ažyŭleńnia prydajuć jany našaj pryrodzie. Kožny, z vas, dzieci, lubić žyćcio, i jaho treba lubić, bo heta luboŭ pamahaje čałavieku ŭ samyja ciažkija chviliny jaho žyćcia. Nia tolki čałaviek, a j ptuška i ŭsiakaje stvareńnie maje hetuju luboŭ, usim roŭna chočacca žyć na śviecie.

Hadavik

Žyŭ, byŭ na śviecie stary, stareńki dzied, zvaŭsia jon Hadavik. Vyjšaŭ u pole dzied Hadavik i pačaŭ rukavom machać, ptuški na ziamlu vypuščać.

U kožnaje ptuški pa čatyry kryły. U kožnym kryle pa siem pioraŭ. Kožnaje piaro z adnaho boku śvietłaje, a z druhoha ciomnaje.

Machnuŭ starac Hadavik — i palacieli adna pa adnej try ptuški: pieršuju ptušku zvali **śniežań**, druhuju—**studzień**, treciuju ptušku — **luty**.

Dychnuła na ziamlu ściužaj i marozam. Pazamiarzali reki. Pakryłasia ziamla śnieham. Ludzi i kažuć: zima pryjšła.

Machnuŭ starac Hadavik druhi raz — i palacieli adna za druhoj try novyja ptuški: pieršuju ptušku zvali — **sakavik**, druhuju — **krasavik**, treciuju — **travień**.

Dychnuła na ziamlu ciapłynioj. Śniahi rastajali, papłyli reki. Lasy, sienažaci i pali pazielanieli. A ludzi kažuć: viasna pryjšła!

Machnuŭ starac Hadavik treci raz — i vylacieli try novyja ptuški. Zvalisia jany: **červień, lipień i žnivień.**

Horača stała. Na sienažaciach, u harodach i sadoch usio śpieła i śpieła. Travu skasili. Pačali žać žyta i pšanicu. Ludzi kazali: leta pryjšło!

Machnuŭ Hadavik čaćviorty raz — i palacieli na ziamlu try apošnija ptuški: **vierasień, kastryčnik i listapad.**

Dychnuła chaładam, pačalisia daždžy. Pavisła imhła. Soniejka schavałasia za chmary, z dreŭ padała liścio. Ludzi kazali: vosień pryjšła!

Hetak viečna na ziamli. Pośle chałodnaj zimy idzie krasunia viasna, za viasnoj — palučaje leta, za letam daždžlivaja vosień, a pośle vosieni — iznoŭ zima.

Dzietki, adhadajcie, što aznačaje hety dzied Hadavik z svaimi ptuškami i z ich piorami ciomna-śvietłymi? Adhadaŭšy, navučyciesia napamiać słovy nadrukavanyja ciamniejšymi litarami.

Dzied i jabłynia.

Sivieńki dziadok sadziŭ jabłyniu. Chłopčyk pryhladaŭsia, jak dziadok ciažka pracuje i kaža jamu:

— Našto tabie, dziedku, pracavać tak ciažka? Ty ŭžo stary, chutka pamreš i nia budzieš jeści jabłykaŭ z hetych dreŭcaŭ.

Dziadok adkazaŭ chłapcu:

— Kali ja nie daždusia z hetych dzieraŭcoŭ pažytku, to daždučca inšyja. Moža, jak vyrastuć jabłyki na hetych jabłynkach, to i tabie daduć jabłyčak. I ty tady ŭspomniš dziedku dobrym słovam.

Chłapcu stała stydna, čamu jon nie padumaŭ raniej ab tym, što nijakaja praca darma nie prapadaje i što ludzi pracavać pavinny nia tolki dla siabie, ale i kab inšym lapiej było.

Viasnoj.

Hrejeć sonca, śviecić sonca,
Bliščać kvietki i trava.
Ŭsiudy radaść, huł biaz konca,
Piajuć žaby: „Kva-kva-kva!"
Šepčuć drevy, žurčyć rečka,
Kvokčuć kury na dvare.
Skok i skok na łuh aviečka —
Razdajecca: „Me-me-me!"
Dzietki—ptuški viaduć huli
Na biarozavym suku.
Viasnu kliča ptach—ziaziula,
Zyčna kliča: „Ku-ku-ku!"
Matyločak, jak viasiołka,
Mihacić pad viešni šum,
A nad kraskaj hudzić pčołka—
Bajeć bajki: „Zum-zum,-zum"
Jak žyvyja — haj, šnuročki.
Miodam pachnie ŭsia ziamla
A chłapčyna na łužočku —
U śviściołku: „Tra-la-la".

Jasakar.

K a ł a s k i.

Pytaŭsia syn u baćki: čamu heta na poli adny kałaski stajać roŭna, hałovy ŭharu pazadziraŭšy, a inšyja ŭniz pachililisia? Baćka skazaŭ: tyja, što hałovy pazadzirali, heta pustyja kałaski, z ich ničoha nia budzie, a tyja, što ŭniz pachililisia, u tych poŭna zierniatak. Jany nas i prakormiać praz zimku.

Tady syn skazaŭ: ciapier ja viedaju, chto ŭ haru nos zadziraje!

Vasiločak.

Ros miły ćviatočak,
Sini vasiločak;
U poli adzinočak
Ros miły ćviatočak

Sonca ustavała,
Jaho całavała;
Ros ŭ poli vasiločak —
Ŭžo nie adzinočak.

S.

Sprečka.

Žyli ŭ vadnaho haspadara kot, pievień, sabaka i kazioł.

Uviečary, byvała, źbiarucca sabie ŭsie jany razam i spakojnieńka hamoniać ab svaim žyćci.

U adnym tolki nie mahli jany pryjšci da zhody:—što na śviecie najlepšaje? — Ničoha nia moža być lepšaha za małačko, — kaža katok Murka.

— Što małako! Kab jačmień, ci krupy — heta što inšaje, — kaža pievień.

— Durninu ty, bratka, kažaš — ścišaŭ jaho Łyska, — kali ŭžo što jość dobraje, to heta tolki kostačka. Užo vy sa mnoj nia śpirajciesia.

—Dobra pamojemu siena śviežańkaha pažavać, — ustaviŭ i svajo słova kazioł.

I tak spračajucca jany i dahetul, a nijak da zhody pryjšci nia mohuć.

Paciešyŭ.

Płačyć horka mały Janka —
Tatka vyjechaŭ za mora.
A babulka paciašaje:
„I ty tam pajedzieš skora“
A za tydzień ŭmior dziadulka —
Babka ślozki pralivaje:
„Nia płač, biednaja babulka“, —
Jaje Janka paciašaje;
Chočyć całaju dušoju
Ablahčyci jaje hora —
Z dzieckaj šepčyć prastatoju:
„I ty tam pajedzieš skora“.

U. B.

PRYKAZKI.

Bačyć voka — dy lažyć vysoka.
Nie čapaj čužoha, nia bojsia nikoha.
Zapas biady nia čynić.
Kali haspadar u karčmie skača, to haspadarka płača.

ZAHADKI.

Pad jakim kustom siadzić zajac, jak doždž idzie?
Voŭk žalezny, a chvost lniany — što heta?

Nia tolki Vy, Dzietki, ale tak-ža i my starejšyja lubim pryrodu i na leta razjedziemsia z dušnaj i kurnaj Vilni, kab ciešycca soncam, kraskami, śpievam ptušak... Byvajcie, darahija dzietki. Da pabačańnia ŭ miesiacy vieraśni. Žadajem Vam praviaści viesieła letni čas.

„PRALESKI“ — časapis dla biełaruskich dzietak—vychodzić adzin raz na miesiac.

Padpiska na hod kaštuje 1 złot, na paŭhoda — 50 hrošaŭ.
Cana numaru 10 hr.

Adras redakcyi i admin. „PRALESAK“: Vilnia, Zavalnaja 1—3.
(Wilno, ul. Zawalna № 1 m. 3).

Vydaviec: ST. HLAKOŬSKI. Redaktarka: A. KATKAVIČANKA.
Biełaruskaja Drukarnia im. Fr. Skaryny ŭ Vilni.